Spór o czerwone paski • Ci straszni Niemcy • Jak złapać hejtera
Szok w PSZOK • Hospicja: wpuścić psy? • Uwięziony w Kongu

BUDYNEK ROKU POLITYKI

POLITYKA.PL

POLITYKA

KULTURA+

USA 5 USD; WIELKA BRYTANIA 4 GBP; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO TYGODNIK, nr 25 (3569), 17.06–23.06.2026 Cena 16 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Prawdziwa cena AI

Bardzo niepokojące raporty o sztucznej inteligencji

ISSN 0032-3500

Wydanie w sprzedaży do 23.06.2026

ILUSTRACJA **ARKADIUSZ HAPKA**

PO PIERWSZE, AMERYKA!

W sprzedaży

KUP TERAZ

140 stron

Wydanie papierowe – w punktach sprzedaży prasy i na **sklep.polityka.pl**
Wydanie cyfrowe i audio – subskrypcja **polityka.pl/cyfrowa**
Podkast POLITYKA o historii – **polityka.pl/podkasty**
Newsletter historyczny – **polityka.pl/newslettery**

Na sklep.polityka.pl znajdziesz ponad 60 tytułów z serii Pomocnik Historyczny m.in.:

© SZYMON PULCYN/PAP

15
Zmora szkolnej ocenozy

Tematy tygodnia

10 Edwin Bendyk
Niepewne scenariusze rozwoju sztucznej inteligencji
15 **Dariusz Chętkowski**, nauczyciel i publicysta, o dyskryminujących świadectwach z czerwonym paskiem

Polityka

18 Rafał Kalukin
Prawicowa fobia niemiecka
22 Jak uzdrowić demokrację, mówi politolożka **Hélène Landemore**
25 Anna Dąbrowska, Katarzyna Kaczorowska
Sieć Badawcza Łukasiewicz: kiepskie rezultaty, intratne posady

Społeczeństwo

28 Zbigniew Borek
Punkty Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych: niedostępne, oddalone, przepełnione
32 Agnieszka Sowa
Czy zwierzęta mogą towarzyszyć pacjentom hospicjów
36 Prokurator **Maciej Młynarczyk** o walce z hejtem
39 Podróżnik **Mariusz Majewski** o tym, jak przetrwał w kongijskim więzieniu

Rynek

42 Cezary Kowanda **TikTok Shop: tu sprzedają influencerzy**
45 Mariusz Zawadzki
Spór o ceny indywidualne

Świat

48 Łukasz Wójcik IRAN **Mundial: drużyna narodowa czy reżimowa?**
51 Paulina Wilk INDIE **Zabójcze posagi**
54 Marcin Żyła FINLANDIA **Wszystkie fronty obrony przed Rosją**
56 Jędrzej Winiecki ARMENIA
Mistrz przetrwania premier Nikol Paszynian

Nauka/projektpulsar.pl

58 Agnieszka Krzemińska
Pradawne znieczulenia: mak, konopie, trucizny...
61 Jędrzej Winiecki **Japonia: niedźwiedzie kontra obywatele**
64 Przemek Berg
O statkach kosmicznych z napędem jądrowym

Historia

66 Tomasz Targański
60 lat temu Kościół wycofał indeks ksiąg zakazanych
69 O Juliuszu Mieroszewskim, publicyście paryskiej „Kultury", opowiada **Maciej Łuczak**, autor jego biografii

KULTURA+

76 • **Letnie kalendarium**
78 • **The Smiths oddzielnie**
80 • **Zielone festiwale**
82 • **Kneecap przed Open'erem**
84 • **Rytmy Industrii**
86 • **Klasyka pod gołym niebem**
87 • **Baltic Opera Festival: od Wagnera do Pendereckiego**
88 • **Sztuka współczesna na Zamku Królewskim**
90 • **„Król Lew" w wersji koncertowej**
90 • **„Mała miss" w wersji musicalowej**

92 **Zwycięzca tegorocznej Nagrody Architektonicznej POLITYKI: nowa siedziba Wydziału Psychologii UW**
96 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Ludzie i style

102–105 • **Modna torba za 3 dolary** • **Memy z Mają** • **Kto breją wojuje...** • **Malowniczy Spisz** • **Magia ziół**

Stałe rubryki

• **4** Przypisy • **6** Ludzie i wydarzenia
• **72** Afisz • **97** Sulej • **98** Lis • **99** Witkowski
• **100** Mizerski • **100**, **106** Galeria POLITYKI
• **101** Do i od redakcji
• **106** To jeszcze nie koniec

Polityka histeryczna

Mariusz Janicki

Przy okazji sporu o Order Orła Białego dla ukraińskiego prezydenta widać wszystkie wady tak zwanej polityki historycznej. To pojęcie najpierw pokochała polska prawica, a następnie zaczęto krytykować liberałów, że porzucili patriotyzm, symbole, przeszłość i bez walki oddali tę sferę partii Jarosława Kaczyńskiego, czyli znowu, do znudzenia, że „elity niczego nie rozumieją" i dopiero od niedawna liberałowie coś w tej sprawie robią. Polityka historyczna według jej zwolenników ma służyć promocji kraju, pokazywaniu jego chlubnego dorobku, także obronie przed pomówieniami. Ostatnio jednak prezydent Zełenski pokazał, na czym polega prawdziwa, a nie idealizowana polityka historyczna – otóż służy głównie celom wewnętrznym. Zełenski nadał jednostce nazwę „Bohaterów UPA" raczej nie po to, żeby chciał z premedytacją dopiec Polsce, która Ukrainę od lat wspiera, nawet nie dlatego, że tak mu nakazał kanclerz Merz, aby skłócić oba kraje i nie dopuścić Polski do kontraktów na odbudowę zniszczonego kraju po wojnie – bo i taka spiskowa teza pojawiła się w prawicowym komentariacie.

Zełenskiemu gest z „bohaterami UPA" był potrzebny, aby zyskać w oczach środowisk nacjonalistycznych, odgrywających dużą rolę w wojennym czasie, także w siłach zbrojnych, i podbudować własną, nienajsilniejszą pozycję polityczną. Nawet jeśli to miałoby obrazić polską stronę, bo polityka historyczna z natury rzeczy jest egoistyczna i bezwzględna, co widać zwłaszcza wtedy, gdy uprawia ją ktoś inny. Więc może nie warto aż tak się zachwycać tym pojęciem.

Kiedy PiS uchwalał swoją nowelizację ustawy o IPN w 2018 r. „w obronie dobrego imienia narodu", z której potem musiał się w panice wycofać, także chodziło głównie o wewnętrzny rynek polityczny, czyli o pognębienie „proniemieckiej" opozycji i przypodobanie się nacjonalistycznej, antysemickiej grupie wyborców (więcej o temacie niemieckim w polskiej polityce na s. 18). Bo tak się składa, że w polityce historycznej z reguły chodzi nie o wielką politykę i moralność, ale o zyski partyjne i szantażowanie wroga. A ta sfera nadaje się do tego wyjątkowo dobrze: gra się od razu na wielkim wzmożeniu, racjonalne argumenty są odrzucane z poziomu „godności narodu". I tak jak prawdy historyczne różnych nacji są bardzo trudne do negocjowania (choć trzeba w końcu się jakoś minimalnie ułożyć), podobnie dyskurs wewnętrzny między „patriotami" i „zdrajcami" przebiega w temperaturze wrzenia. Bo chodzi o to, żeby samemu móc mówić pełnym głosem z pozycji absolutu, a zarazem zmusić politycznego przeciwnika do „zgniłego" pragmatyzmu, kluczenia, tego charakterystycznego „z jednej strony, z drugiej strony".

Wszystkie te elementy wystąpiły w sprawie Orła Białego, gdzie rządowi trudno było o jednoznaczną odpowiedź, ale potem także prezydent Nawrocki odłożył decyzję. Jedno jest pewne: w tle tej rozgrywki są rzeczywiste antyukraińskie nastroje w społeczeństwie, co jest fenomenem do dokładniejszego zbadania. Rosja tak jak wcześniej atakuje Ukrainę, zabija ludzi i niszczy miasta, nie wycofała się z zajętych terenów, nie chce pokoju. Nic się tu nie zmieniło od 2022 r., a jednak wtedy były współczucie i wszelka pomoc, a teraz widać głównie niechęć, czasami nienawiść. Kiedy w półfinale Roland Garros grały Rosjanka Andriejewa z Ukrainką Kostjuk, sympatia polskiego X, nawet odliczając podejrzane boty, była w wyraźnej większości po stronie Andriejewej, jej przeciwniczkę spotykał głównie hejt, a motywacja była czysto polityczna (o hejcie w internecie – wywiad na s. 36). Trudno rozstrzygnąć, na ile ta zmiana dokonała się samoistnie, a na ile była suflowana przez polityków, wszak już raz w 2015 r. PiS zmienił poglądy Polaków w kwestii imigrantów: sondaże z pozytywnych i neutralnych zmieniły się we wrogie w ciągu dosłownie kilku miesięcy.

Prawicy wyraźnie spodobał się historyczny konflikt z Ukrainą, tak jak leżą jej wszelkie tego typu spory, i widać, że w tę stronę pójdzie duża część natarcia PiS w kampanii wyborczej, zwłaszcza kiedy nie ma innych pomysłów. Już zaczęło się wypominanie urzędnikom i politykom ukraińskiego pochodzenia, a impuls do szukania takich „kretów" dała dziennikarka Polsatu Dorota Gawryluk, co z zapałem podchwyciła opozycja. Zaczęło się grzebanie w życiorysach i genealogiach, szukanie nieprawdziwych Polaków. Zaś ludzie Kaczyńskiego, ale i z Konfederacji, będą się stawiali w roli rzeczników narodu i z satysfakcją pozwalali drugiej stronie mataczyć, unikać jednoznacznych opinii, wić się pod wpływem sondaży i zmieniać wersje. Tak może być od kwestii LGBT, klimatu, imigrantów, poprzez Unię, Niemcy, aż po Ukrainę. Bo rządzący muszą brać pod uwagę całą złożoność krajowej i międzynarodowej polityki, w tym kwestię ukraińską, a opozycja – tylko nadchodzące wybory; to nie będzie równy mecz.

Takiej strategii sprzyja prezydent Nawrocki, były szef IPN (teraz na jego następcę PSL razem z PiS lansuje byłego zastępcę; to specyficzne ministerstwo historii od lat jest zarządzane przez prawicę), który zapewne będzie wzmacniał godnościowy przekaz, stał na straży „narodowego honoru", zagrożonego przez kosmopolitów na usługach Berlina i Brukseli.

Swoją drogą postać Nawrockiego robi się kluczowa – nie z powodu jego realnego politycznego ciężaru czy wątpliwych osiągnięć (już 36 wet), ale marketingowej obudowy oraz taryfy ulgowej u części mediów, którym nie minęła fascynacja „swojakiem z blokowiska". Donald Tusk zaś dołożył się do wykreowania Nawrockiego na „lidera prawicy", ale widać, że będzie miał rosnący problem, bo Nawrocki z tej atencji korzysta i staje się głównym punktem odniesienia – przy takich samych kompetencjach, jakie miał Andrzej Duda. Łatwiej chyba jednak ścierać się ze słabnącym Kaczyńskim jako „liderem" tamtego obozu. Strategia marginalizacji PiS przynosiła początkowo pewne efekty, ale od kilku tygodni przewaga KO nad głównym rywalem w większości sondaży maleje. Zatem metoda wymaga korekty. Zwłaszcza w czasach polityki historycznej – i histerycznej.

Albatros travel

Albatros 40 lat

Gruzja
– klejnot w koronie Kaukazu

Odkryj to, co najlepsze na Kaukazie: zachwycającą przyrodę, wspaniałe zabytki kulturalne i fantastyczną gruzińską kuchnię oraz wina.

Program wycieczki: Dz. 1 Warszawa – Tbilisi. **Dz. 2** Tbilisi. Przyjazd i zwiedzanie miasta, w tym Stare Miasto, Kościół Metekhi, Twierdza Narikhala i Plac Wolności. **Dz. 3** Tbilisi – Signaghi – Sagarejo – Tbilisi. Górskie wioski, degustacja wina i gruziński obiad. **Dz. 4** Tbilisi – Mccheta – Gudauri. Lokalny targ, Katedra Sweti Cchoweli i Góry Kaukaskie. **Dz. 5** Gudauri – Kazbegi – Gudauri. Imponująca natura, Kościół Świętej Trójcy i łatwe wędrówki. **Dz. 6** Gudauri – Gori – Uplisciche – Kutaisi. Muzeum Stalina i starożytne miasto Uplisciche. **Dz. 7** Kutaisi – Tskaltubo – Prometheus – Batumi. Sanatoria w Tskaltubo i imponujące Jaskinie Prometeusza. **Dz. 8** Batumi. Zwiedzanie miasta, czas wolny i kolacja pożegnalna. **Dz. 9** Batumi – Warszawa.

NOWOŚĆ

2 posiłki dziennie

9 dni
Wylot z Warszawy
21/09 2026

od **6.998,-**

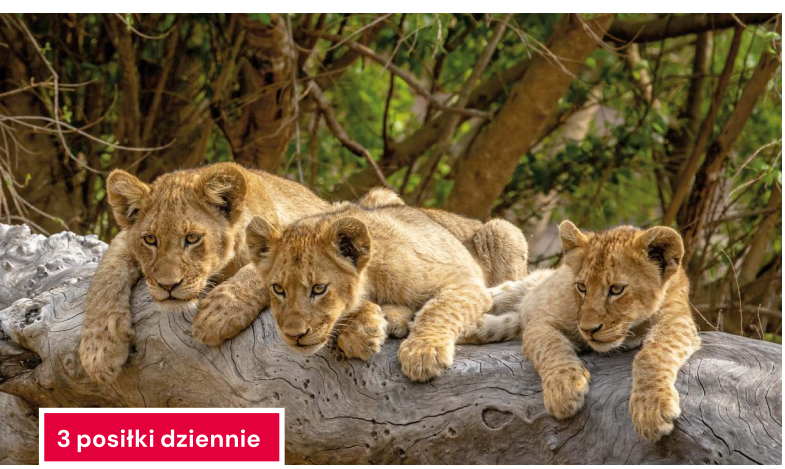

3 posiłki dziennie

Safari w RPA i nowy camp Albatrosa

Odkryj Republikę Południowej Afryki – zobacz Pretorię i Soweto, poznaj świat Wielkiej Piątki i zamieszkaj w należącym do Albatrosa Conservation Lodge.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Johannesburga. **Dz. 2** Przylot do Johannesburga. Zwiedzanie Pretorii. Rezerwat Przyrody Entabeni. **Dz. 3–8** Rezerwat Przyrody Entabeni. Safari – w poszukiwaniu Wielkiej Piątki. **Dz. 9** Rezerwat Przyrody Entabeni - Johannesburg. Wizyta w Soweto i powrót do Polski. **Dz. 10** Przylot do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 24/11 2026, 20/03, 10/11 2027

od **11.498,-**

Tajlandia i Laos – pociągiem i statkiem przez Indochiny

Wyjątkowa podróż łącząca przejazd pociągiem z Bangkoku do dawnej królewskiej stolicy Luang Prabang w Laosie oraz rejs po rzece Mekong do północnej Tajlandii.

Podróż z Bangkoku prowadzi koleją Lao-China Railway przez Laos do Luang Prabang, dalej rejsem po Mekongu do Chiang Mai, łącząc świątynie, lokalne wioski, tropikalną przyrodę oraz kulturę i historię Tajlandii i Laosu.

17 dni | Wylot z Warszawy 25/01 2027 | od **14.998,-**

albatros.pl
Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.
rezerwacja +48 22 128 48 81

Kod reklamy: **PL22**

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe

Kraków liczy kandydatów

Swoje kandydatury w wyborach na prezydenta Krakowa zgłosiło już oficjalnie 13 osób, a można oczekiwać, że do wyścigu przystąpi jeszcze czterech pretendentów. W stawce znajdziemy kandydatki dwóch lewic, dwóch Polsk 2050 oraz jedną, wspólną kandydatkę KO i PSL, która choć kandyduje na prezydentkę Krakowa, została z jakiegoś tajemniczego powodu zaprezentowana w Warszawie. Stolicą Małopolski chcą rządzić stateczni samorządowcy, politycy poważni, politycy zgrani, a także zwyczajowi performerzy. By skutecznie wystartować, należy zebrać tylko 3 tys. podpisów, więc inflacja kandydatów nie dziwi. Cały ten rozgardiasz wygląda jednak nieco komicznie, bo dziś nie wiadomo nawet, kiedy wybory się odbędą – czekające w sądzie na rozpatrzenie trzy protesty wyborcze dotyczące referendum odwoławczego sprawiają, że głosowanie może przesunąć się nawet na wrzesień.

Faworytem niezmiennie jest radny Łukasz Gibała, który jeszcze nie zgłosił swojej kandydatury, ale, jak słychać, z różnych wewnętrznych badań wynika, że może w pierwszej turze liczyć na ponad 40 proc. głosów. Tak wysokie poparcie dla Gibały sprawiałoby, że w licznej stawce pozostałych kandydatów różnice mogą być niewielkie, a awans do decydującej rozgrywki może zapewnić nawet niespełna 20 proc. poparcia. To tłumaczyłoby tak mocne zaangażowanie **Donalda Tuska** i **Władysława Kosiniaka-Kamysza** w poparcie kandydatury **Moniki Piątkowskiej**: logiczna wydaje się kalkulacja, że twardy elektorat zmobilizuje się na wezwanie partyjnych liderów i da obecnej senatorce pewne wejście do drugiej tury.

Daria Gosek-Popiołek liczy z kolei na to, że namaszczenie przez „warszawkę" oraz przeszłość w ekipie Jacka Majchrowskiego osłabią Piątkowską i dadzą kandydatce Nowej Lewicy dostęp również do części liberalnego, centrowego elektoratu. Sama musi się jednak bronić przed atakiem z lewej flanki Aleksandry Owcy z partii Razem. Formacja Adriana Zandberga trzyma kciuki za to, by wybory odbyły się jak najpóźniej, co da im nadzieję na powrót z wakacji młodych wyborców. Dla koneserów interesująco zapowiada się bój o podział kilku procent między dwoma niedawnymi kolegami z Polski 2050: chęć startu wyrazili bowiem posłowie Rafał Komarewicz i Paweł Śliz. Namieszać może też były rajdowiec Rafał Sonik, który miał być kandydatem KO, ale niewykluczone, że wystartuje jako niezależny.

Najbardziej intrygujące dziś pytanie o Kraków dotyczy tego, czy kampania wymknie się spod kontroli na wzór kampanii prezydenckiej z 2025 r. i rozwibruje w kotle debat, performensów i wpadek. Patrząc na osoby w stawce, widać potencjał na taki rozwój wydarzeń. (M.DAN)

Po co naprawdę PiS stowarzyszenia

W PiS mnożą się stowarzyszenia, które mają realizować partyjne cele. 9 czerwca PiS **Jacek Sasin** na Nowogrodzkiej ogłosił powstanie działającego w ramach partii stowarzyszenia Po Pierwsze Polska. Sasin został prezesem, a zastępcami: Tobiasz Bocheński, Patryk Jaki oraz Elżbieta Witek. „Stowarzyszenie jest pięścią Jarosława Kaczyńskiego" – ogłosił Sasin. Jego grupa działa z błogosławieństwem prezesa; ma wspierać kandydaturę Czarnka na premiera i działać na rzecz jedności PiS. Do stowarzyszenia zapisała się już setka parlamentarzystów tej partii (PiS ma 239 posłów, senatorów i eurodeputowanych).

Stowarzyszenie to reakcja na ruch Morawieckiego, który w kwietniu założył własne – Rozwój Plus, do którego zapisało się 40 polityków PiS. Ale to nie pierwsze tego typu grupy w PiS. Mało kto już pamięta, ale w kwietniu 2024 r. Kaczyński ogłosił

powstanie Stowarzyszenia Biało-Czerwonych. Napisał wzniosły list do członków partii, dołączył blankiet wpłat i zaapelował o finansowe wsparcie. Nie wiadomo, ile pieniędzy wpłynęło, bo do dziś w KRS próżno szukać sprawozdania finansowego stowarzyszenia. Prezeską Biało-Czerwonych nadal jest pracująca na Nowogrodzkiej Katarzyna Lubiak, prawa ręka prezesa; rok temu odszedł jego wiceprezes Krzysztof Szczucki – obecnie współzałożyciel stowarzyszenia Morawieckiego.

Dr hab. Grzegorz Makowski z SGH, zajmujący się przejrzystością życia publicznego, zwraca uwagę, że w Polsce obowiązuje rygorystyczny zakaz finansowania partii politycznych przez osoby prawne. Na partie – i to w ścisłych limitach rocznych – mogą wpłacać tylko osoby fizyczne. – *Stowarzyszenia mogą natomiast przyjmować dowolne kwoty w ramach darowizn, zarówno od osób fizycznych, jak i prawnych. Co więcej, w przeciwieństwie do wpłat na partie, darowizny na stowarzyszenia mogą być odliczane od podatku w wysokości do 10 proc. dla osób prawnych oraz 6 proc. dla osób fizycznych* – mówi.

Wiadomo, że z pieniędzy stowarzyszenia będzie finansowana promocja polityki PiS. To powinno zostać zbadane choćby przez Państwową Komisję Wyborczą pod kątem obchodzenia przepisów o finansowaniu partii politycznych. Doświadczenie w rozliczaniu takich spraw PKW już ma. W 2022 r. odrzuciła sprawozdanie partii Szymona Hołowni Polska 2050, bo ta przyjmowała w kampanii wyborczej korzyści od Stowarzyszenia Polska 2050 – w postaci promowania działalności ugrupowania. Sąd Najwyższy podtrzymał to stanowisko. (DĄB.)

Gdzie dwóch się bije, tam Rosja korzysta

Przemysław Sadura

Socjolog, profesor UW,
kurator instytutu badawczego Krytyki Politycznej

Radykalizują się. Ten proces dotyczy wszystkich. Radykalizuje się PiS, bo o wyborców musi walczyć ze skrajną Konfederacją, podgryzaną przez renegatów z ultraradykalnej Konfederacji Korony Polskiej Brauna. Radykalizuje się KO, która słabość koalicjantów wykorzystuje, strasząc demokratycznych wyborców recydywą rządów PiS i szantażując ich: wybieraj, my albo oni. Badania terenowe pokazują efekt tych działań na dole: nakręca się spirala nienawiści, a o polityce mówimy coraz ostrzejszym językiem. W raporcie „Ludzie bezwstydni: dynamika emocjonalna populizmu w Polsce" pokazywaliśmy, że w Polsce istnieją dziś dwa główne populizmy: prawicowy i liberalny. Jeden jest rasistowski, homofobiczny, ksenofobiczny. Drugi – klasistowski i pełen pogardy dla wyobrażonego ludu, „pisiorów" i „chamstwa".

Na górze na tej bezpardonowej walce zyskują czasem liderzy lub formacje, cierpią jednak racja stanu i interes publiczny. Nie ma dziś tematu, który wprowadzony do debaty nie doprowadziłby natychmiast do konfliktu na śmierć i życie. Nieważne, czy sprawy dotyczą przyszłości planety, czy bezpieczeństwa narodowego. W konflikcie będącym regułą funkcjonowania polaryzacji nie ma świętości, tematów tabu, słów zakazanych. Epidemia polaryzacji infekuje wszystkie podsystemy społeczne. Ulegają mu względnie autonomiczne dotąd układy, jak dyplomacja, która przez wieki pielęgnowała swój słynący z powściągliwości język oraz dyskretny sposób działania. Dziś dyplomację uprawia się na portalu X w stylu bliższym walkom MMA niż pojedynkom szachowym (nic więc dziwnego, że trawnik przed Białym Domem staje się siedzibą gali MMA).

Logika polaryzacji zdominowała ostatnio relacje polsko-ukraińskie. Z partykularnych powodów, licząc na odwrócenie uwagi od skandali korupcyjnych nękających jego otoczenie, prezydent Zełenski sprowokował zaostrzenie relacji z Polską, nadając jednej z jednostek wojskowych imię Bohaterów UPA. Z równie partykularnych powodów sytuację wykorzystują rywalizujące dziś na antyukraińskość siły polskiej prawicy oraz prezydent Nawrocki. Licytacja na pomysły dotyczące najbardziej wymyślnego sposobu upokorzenia drugiej strony angażuje społeczne emocje. Dwa społeczeństwa mimo wspólnego interesu i wroga stają się stronami wzajemnego konfliktu.

Z badań, które kiedyś prowadziłem z szefami służb specjalnych, zapamiętałem zasadę, którą się posługiwali do analizy wydarzeń: „Oceniaj po owocach" – tzn. zawsze patrz, kto na tym ostatecznie zyskuje, a będziesz wiedział, kto pociąga za sznurki. Komu na rękę spory PiS z KO, Polski z Ukrainą czy USA z Unią? Gary Lineker powiedział kiedyś, że: „Piłka nożna to taka gra, w której 22 mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywają Niemcy". Dziś polaryzacja polityczna to sytuacja, w której w walkę angażują się całe społeczeństwa i narody, a na końcu i tak cieszy się Rosja. I myśl tę warto rozważyć, zanim poniosą nas emocje kolejnej „świętej wojny".

Tłok na kolei

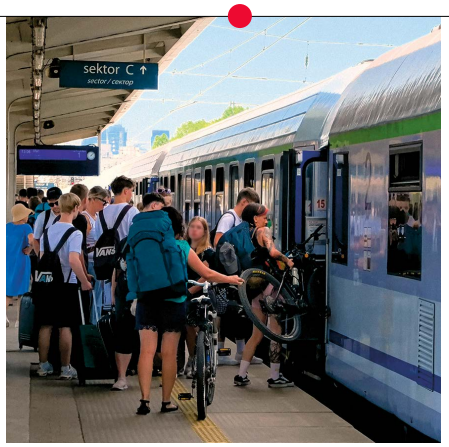

© PAP/PAWEŁ SUPERNAK, MARYSIA ZAWADA/REPORTER, ALEKSIEJ WITWICKI/FORUM

Po awanturze z PKP czeski RegioJet zrezygnował z obsługi polskich tras krajowych i nie dotrwał do swoich pierwszych wakacji. A właśnie teraz byłby najbardziej potrzebny, skoro na wiele połączeń PKP Intercity nie można znaleźć biletów z miejscówką – nawet kupując ze sporym wyprzedzeniem. Tradycyjnie najbardziej obłożone są pociągi nad morze i między największymi miastami. Konkurencja dla PKP Intercity wciąż jest, ale raczej symboliczna – między Warszawą a Krakowem kursuje dwa razy dziennie (a od początku wakacji – cztery) czeski Leo Express. W lipcu i sierpniu pojawią się pojedyncze połączenia przewoźników regionalnych. Koleje Mazowieckie pojadą raz dziennie z Warszawy do Ustki. Koleje Dolnośląskie zapowiadają kursy z Wrocławia do Świnoujścia, a Koleje Wielkopolskie – z Poznania do Świnoujścia. Niestety, w obu przypadkach tylko w weekendy.

PKP Intercity chwali się kolejnymi rekordami: w zeszłym roku miało 89 mln pasażerów, w tym roku prognozy mówiły o 96 mln, ale już wiadomo, że będzie ich więcej. Czyli: będzie ciaśniej. PKP przekonuje, że robi, co może – dostępnych połączeń i wagonów ma być nieco więcej niż rok temu. Jednak na przeszkodzie stają niesolidni producenci i… politycy. PKP Intercity czeka na dostawy 300 nowoczesnych wagonów z Fabryki Pojazdów Szynowych Cegielski. Pierwsze wagony miały jeździć już tego lata, ale z powodu chaosu w poznańskiej fabryce należącej do państwowej Agencji Rozwoju Przemysłu (już czterech prezesów w ciągu ostatniego roku!) doszło do dużych opóźnień. Bez takich problemów powstają nowoczesne jednostki spalinowo-elektryczne w prywatnym nowosądeckim Newagu. Czekając na ich dostawy, PKP Intercity wynajmuje używane składy spalinowe od firmy SKPL Cargo, która sprowadziła je z Holandii.

Jednak to nie kilkudziesięcioletnie holenderskie pociągi wzbudziły największe emocje. Zarząd PKP Intercity kupił niedawno 50 używanych wagonów od kolei niemieckich, co oburzyło polityków PiS. Partia ta jest odpowiedzialna za obecne kłopoty, bo to w czasie jej rządów PKP Intercity kupowało i remontowało zdecydowanie za mało składów, nie wierząc, że liczba pasażerów będzie rosnąć tak szybko. Teraz PiS porównuje niemieckie wagony do niebezpiecznego złomu, tymczasem te okazały się wygodne i dobrze wyciszone. PKP Intercity twierdzi, że chętnie kupi ich więcej, jeśli tylko Deutsche Bahn zechce sprzedać kolejne. Prawica woli tłok, za to patriotyczny – tylko w polskich wagonach. (CK)

Porozumienie urodzinowe

W niedzielę wieczorem, w ostatnich godzinach hucznie obchodzonych 80. urodzin, prezydent USA Donald Trump ogłosił „wielkie porozumienie" z Iranem. W skrócie – koniec walk na wszystkich frontach w zamian za otwarcie cieśniny Ormuz. A w dalszej perspektywie – 60 dni na wynegocjowanie przyszłości irańskiego programu nuklearnego. Irańczycy nie chcieli jednak dać Trumpowi tego urodzinowego prezentu i informacja o porozumieniu pojawiła się tak późno w niedzielę czasu waszyngtońskiego, że w Teheranie był już poniedziałek.

Co zawiera porozumienie? Nie do końca wiadomo. Oficjalnie znane są tylko dwa punkty z czternastu. Pierwszy dotyczy Ormuzu, zamkniętego od ponad stu dni – najpierw przez Irańczyków, potem przez Amerykanów. Zdaniem większości ekspertów, gdyby blokada cieśniny i eksportu przez nią węglowodorów potrwała jeszcze cztery, pięć tygodni, światu – w tym Stanom Zjednoczonym – groziłby nieodwracalny kryzys. A tego Trump nie chciałby zrobić swoim wyborcom przed listopadowymi wyborami do Kongresu. Dlatego w niedzielny wieczór, już po **walkach MMA**, które oglądał m.in. wraz z prezydentem Karolem Nawrockim na trawniku Białego Domu, triumfalnie napisał: „Statki całego świata, odpalajcie silniki". Tyle że to nie takie proste.

Cieśnina pozostanie zamknięta co najmniej do piątku, gdy w Genewie porozumienie z Irańczykami ma podpisać wiceprezydent J.D. Vance. Wątpliwa jest też zapowiedź Trumpa, że przejście przez Ormuz będzie darmowe. Irańskie media od kilkunastu dni piszą o „opłacie infrastrukturalno-środowiskowej", którą będą ponosić statki. Odłożenie otwarcia cieśniny ma też związek z minami morskimi, które trzeba wyłowić z kanału żeglugowego. Nie kwapią się do tego Irańczycy, dla Amerykanów będzie to niebezpieczne i czasochłonne, bo nie wiedzą dokładnie, gdzie te miny są.

Drugi znany punkt porozumienia dotyczy zawieszenia broni „na wszystkich frontach", również w Libanie, czego przypilnowali Irańczycy. Biorąc jednak pod uwagę ostatnią ofensywę izraelską w południowym Libanie i niemal otwarty konflikt w tej sprawie między Trumpem i premierem Beniaminem Netanjahu, nie będzie to łatwe. Obaj wchodzą w kampanię wyborczą i nie mogą sobie pozwolić na porażkę w Libanie, a taką będzie dla Netanjahu brak choćby symbolicznego zwycięstwa nad Hezbollahem.

Na koniec zastrzeżenie: tekst porozumienia został zawarty nie pod presją amerykańskich bomb, lecz pod urodzinową presją czasu – niewykluczone więc, że negocjatorzy z USA mogli pójść na znaczące ustępstwa, które już jutro mogą się okazać nie do przyjęcia w Białym Domu. „Wall Street Journal" wyliczył, że od początku wojny (28 lutego) Trump już ponad 40 razy zmieniał zdanie w sprawie Iranu.

ŁUKASZ WÓJCIK

Twarde lądowanie

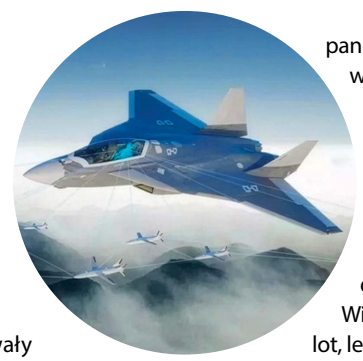

Niemcy i Francuzi nie będą razem budować samolotu bojowego przyszłości. Po ogłoszeniu **projektu FCAS** przez Emmanuela Macrona i Angelę Merkel w 2017 r. i niemal dziesięciu latach godzenia rozbieżnych celów wojskowych, interesów przemysłowych i możliwości technologicznych okazało się, że nie da się ich pogodzić. Niemcy i Francja właśnie zerwały współpracę nad maszyną szóstej generacji, mają rozwijać systemy bezzałogowe i cyfrową chmurę ze sztuczną inteligencją. Dalszą współpracę zatruje żółć, jaka z Paryża wylewa się dziś na Berlin, choć wcześniej to z Niemiec płynęły zarzuty, że SCAF (jak się nazywa we Francji) znalazł się „pod butem" wpływowego Dassault Aviation. W teamie FCAS kojarzony zwykle z Francją Airbus Defense & Space reprezentował interesy Niemiec, a do wiodącej pary dołączyła hiszpańska Indra, która miała status kibica.

Projekt FCAS zainicjowano przed falą obronnego wzmożenia w Europie, wywołaną wojną Rosji z Ukrainą i sygnałami wycofywania się USA, ale podobnie jak francusko-niemiecki program pojazdów pancernych MGCS miał być filarem technologicznej suwerenności i obronnej przewagi Europy. To jednak nie takie proste, gdy w Europie wizje i interesy są różne, a Amerykanie zręcznie podkładają nogę. Jako zdradę Paryż ocenił np. zakup amerykańskich samolotów F-35 przez Niemcy i zgłoszony niedawno zamiar powiększenia ich floty. Dassault ma co prawda sukcesy eksportowe ze swoimi Rafale, ale nie zdołał do nich przekonać żadnego dużego państwa NATO. Wielonarodowy Eurofighter to bardziej popularny samolot, lecz bez jasnej przyszłości, bo jego udziałowcy weszli w konkurencyjne projekty. Trzeci odrzutowiec z Europy, szwedzki SAAB Gripen, jest egzotyczny na kontynencie, a największym jego użytkownikiem może się stać Ukraina. Teraz pozostający na uboczu SAAB stanie się atrakcyjny dla wszystkich. Za rogiem jest też Turcja czy niechętnie widziana wcześniej Korea Południowa, bo oba kraje budują własne samoloty. Europa nie zwija więc skrzydeł i może rozwinie nowe, ale zanim to zrobi, najliczniejszym nowoczesnym samolotem w Europie pozostanie amerykański F-35, stworzony z udziałem europejskich firm (BAE Systems, Leonardo, Rolls-Royce) i zakupiony przez większość europejskich krajów NATO, w tym Polskę.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Gole samobójcze

Piłkarskie mistrzostwa świata ruszyły. Pierwsza faza – rywalizacja w grupach od A do L – ciągnie się niemiłosiernie, faworyci jak na razie robią swoje, a tych, którzy się potknęli, ratuje formuła turnieju (awansować można nawet z trzeciego miejsca w grupie). Nie zwiększa to drastycznie szans na udział w fazie pucharowej reprezentantów Curaçao, wysepki o populacji równej Olsztynowi, ale oni już swoje zrobili, strzelając gola Niemcom i nawet przez chwilę z nimi remisując (skończyło się na 1:7).

Emocje z boiska i z trybun – raczej wypełnionych, a widok pustych miejsc FIFA tłumaczy tym, że kibice znikli gdzieś w stadionowych kuluarach – przysłania mało gościnna, delikatnie ujmując, postawa głównego z gospodarzy turnieju. Reprezentacji Iranu odmówiono założenia bazy w Stanach Zjednoczonych, musiała osiąść w Tijuanie, skąd lata na mecze do Los Angeles (gdzie jest największa w USA irańska diaspora), a kilkunastu członków irańskiej delegacji mundialowej odesłano z lotniska do ojczyzny. Ten sam los spotkał kibiców (m.in. z Maroka, Szkocji i Wybrzeża Kości Słoniowej), dziennikarzy, a nawet mundialowego arbitra.

Somalijczyk Omar Artan, uznawany za jednego z najlepszych sędziów w Afryce i wyznaczony do prowadzenia turniejowych meczów, przeszedł 11-godzinne przesłuchanie na lotnisku w Miami, po czym usłyszał od urzędników imigracyjnych, że nie zostanie wpuszczony na terytorium USA, gdyż podejrzewany jest o związki z terrorystyczną organizacją Asz-Szabab. Dowodów nie przedstawiono, sędzia został wsadzony do samolotu lecącego do Turcji. Prezydent FIFA Gianni Infantino, który podkreśla swoje wyjątkowe relacje z Donaldem Trumpem i podlizuje mu się na każdym kroku, nic nie wskórał. Nazwał całe zdarzenie niefortunnym, poradził, aby złapać trochę luzu, a niebawem FIFA ogłosiła, że Artan otrzyma wynagrodzenie przewidziane za prowadzenie meczów.

FIFA ma z czego płacić – spodziewane zyski z imprezy mają sięgnąć 5 mld dol. Zyski dla gospodarzy będą się jednak miały nijak do obietnic. Według raportu federacji reprezentującej amerykańskich hotelarzy liczba rezerwacji jest o wiele mniejsza od spodziewanej. Powody to nie tylko restrykcyjna polityka wizowa oraz fakt, że przyjezdni zatrzymują się za oceanem u krewnych, znajomych albo wybierają pobyt „niehotelowy". Winna jest też FIFA, która przestrzeliła z oczekiwanymi gośćmi i anulowała 70 proc. rezerwacji. MP

Szwajcaria bez limitu

45 proc. Szwajcarów opowiedziało się w **referendum** za zapisanym w konstytucji ograniczeniem liczby mieszkańców do 10 mln. Taką propozycję zgłosiła skrajnie prawicowa Szwajcarska Partia Ludowa (SVP), od 1999 r. największa siła w parlamencie, która od lat występuje z szeregiem antyemigranckich inicjatyw. Licząca 9,2 mln obywateli ojczyzna Wilhelma Tella jest jednym z najszybciej rosnących państw: od 2002 r. przybyło jej blisko 2 mln mieszkańców, dziś w sumie co trzeci urodził się za granicą, a jeszcze 400 tys. dojeżdża tu do pracy, głównie z Włoch i Niemiec. Odrzucone w referendum rozwiązanie miało polegać na tym, że gdy ludność osiągnie 9,5 mln, wprowadzone zostaną drastyczne ograniczenia pozwoleń na pobyt, prawa do azylu i łączenia rodzin. A gdy zbliżać się będzie do 10 mln (czyli według prognoz ok. 2041 r.), zostanie zawieszone porozumienie z Unią Europejską o swobodnym przepływie osób.

To właśnie 1,7 mln obywateli Unii tak rozepchało Szwajcarię, bo z ogólnym porządkiem, urokami krajobrazu, wysokimi płacami i niskimi podatkami stała się bardzo wygodnym miejscem do życia. Może aż za bardzo, stąd – zdaniem zwolenników ograniczeń – rozmycie tożsamości narodowej, szalone ceny na rynku nieruchomości, niedobory w służbie zdrowia i edukacji, kłopoty transportowe, a nawet tłok na basenach. Szwajcaria zaprojektowana została „co najwyżej na 8 mln mieszkańców" – podnosili, a nadmiar zagraża środowisku. Ale też na ten sukces Szwajcarii zapracowali w dużym stopniu dobrze wykwalifikowani cudzoziemcy oraz uprzywilejowane relacje z UE. Zerwanie porozumienia oznaczałoby w praktyce „cichy brexit po szwajcarsku", ze wszystkimi tego konsekwencjami, które przećwiczył Londyn. Prawdopodobnie to ten argument przeważył w referendum.

Wyniki referendów obligują rząd i parlament. Nie ma wymogów dotyczących frekwencji – aby dokonać zmian w konstytucji, wymagana jest zgoda większości głosujących oraz większość w co najmniej połowie kantonów. Instytucja inicjatywy ludowej, takiej jak obecna, należy do kształtowanego od ponad stu lat unikatowego systemu szwajcarskiej demokracji bezpośredniej – i ta akurat nie jest zagrożona. Tematyka referendów (nowy wniosek wymaga zebrania 100 tys. podpisów) jest bardzo różnorodna. W marcowym Szwajcarzy znieśli obowiązek wspólnych rozliczeń podatkowych małżonków, wzmocnili prawo do gotówki i odrzucili obniżenie opłaty audiowizualnej. SVP podrzuca swoje pomysły antyemigranckie regularnie i przeważnie jeszcze przegrywa. Ale będzie próbować do skutku. WP

© CHIP SOMODEVILLA/GETTY IMAGES, MP, LI MUZI/XINHUA NEWS/EAST NEWS, MP